

Cena numeru
w Krakowie 6 hal.
na prowincyi 8 h
w Wiedniu 10 h

ILUSTROWANY

PRENUMERATA MIESIĘCZNA
W KRAKOWIE K. 1.—
NA PROWINCYI K. 1:50

KURYER CODZIENNY

Prenumerata:

W Krakowie miesięcznie K. 1.— kwartalnie K. 3.
na prowincyi w Krakowie z przesyłką do domu
mies. K. 1:50, — kwartalnie K. 4:50.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Za granicą: Mrk. 1:50, Frk. 2:40, Dol. 0:50 mies.

Największy notaryalnie stwierdzony nakład w Galicyi.
Naczelny redaktor i wydawca: Maryan Dąbrowski.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja:
w Krakowie ul. Wojska I. 19 a. — Telefon 1193.
Konto czekowe Nr. 80.279.

Ogłoszenia:

Wiersz petytowy jednoszpaltowy . . K. —30
Nadesłane 1.—
Paski (6 wierszy petytowych) od . . . 5.—
Drobne ogłoszenia po 6 halerzy od wyrazu.
W niedzielę ceny podwójne.

Rok VI.

Kraków sobota 3 kwietnia 1915

Nr. 76.

Wody W. Brytanii jako teren wojenny.



Niemcy stosownie do zapowiedzi od 18 lutego, przy pomocy łodzi podwodnych atakują angielskie parowce, z których już wiele zatopili, wyrządzając angielskiemu handlowi znaczne szkody. Procentowo szkody wyrządzone Anglikom nie są zbyt wielkie. Onegdaższy telegram Biura korespondencyjnego doniósł n. p., iż na

ogólną sumę 1.450 okrętów, które przybiły do Anglii, zatopiono wedle sprawozdania admirałcy od 17 do 24 marca trzy okręty a 4 uszkodzono.

Celem lepszej orientacji na tym terenie wojennym podajemy powyższą mapkę.

ry, ale poprzestanie na tem, chociaż zresztą protest byłby niezręcznością, jeżeli się nie ma zamiaru protestu tego poprzeć siłą.

Wobec wynurzeń tych, oświadczenia japońskie w Mandżurii, ma powodzenie zapewnione. Japonia wchodzi w trzecią fazę swego rozwoju mocarstwowego.

Jednem z najwspanialszych i najbardziej nadsładowania godnych zjawisk dziejowych, jest sposób, w jaki Japonia w ciągu lat czterdziestu zdobyła przewoźne znaczenie na Wschodzie dalekim.

Przed rokiem 1867 Japonia była jakimś krakiem egzotycznym o przeszłości mało znanej i teraźniejszości mało interesującej. Tylko przemysł i handel europejski, przetrząsający wszystkie zakamarki kuli ziemskiej za zyskiem, mógł wpaść na pomysł zaangażowania owego świata wyspiarskiego w obręb swych interesów.

To też kwestya dopuszczenia obcych okrętów handlowych do przystani japońskich, kwestya otwarcia kraju dla stosunków Europy, dała popoch do przewrotu niespodziewanego.

Chęć reform, chęć nawiązania spójni z światem, sprawiła, że w roku 1867 obalono od 700 lat istniejący wszechwładny szogunat, i żyjącą przez tenże przeciąg czasu w zapomnieniu i ograniczeniu na funkcjach kapitańskich dynastję cesarską powołano napowrót do władzy pełnej.

Cesarz Meiji (Mutszuhito) po objęciu panowania umiał obalić obowiązujący dotychczas w Japonii system feudalny z dajmiosami (panami lennymi) i samurajami (wasalami szlacheckimi) i nadać układowi społecznemu znanionemu nowoczesno gospodarcze. Powstało zrazu państwo absolutystyczne biurokratyczne z silną władzą centralną. Ale już po upływie lat dwudziestu ta forma rządu się zestarzała i w r. 1890 zaprowadzono system konstytucyjny. — Odtąd tok polityki wewnętrznej służy wielkim celom ekspansji państwowej.

Wojna z Chinami w r. 1894 dała po raz pierwszy światu sposobność poznania i podziwu sprawności japońskiej. W kilkomiesięcznej kampanii Chiny pobite tracą na rzecz zwycięscopy wpływ na Koreę i sporo terytoriów.

Ale młoda potęga nie podobala się Rosyi, Francji i Niemcom. Wspólnymi siłami umiano pozbawić Japonię wszystkich niemal zdobyczy; jedna Anglia i Ameryka odszczęśliwiły się życzliwą neutralnością, skarbiąc sobie w zamian ulność i wdzięczność.

Zduśliła w sobie Japonia gniew i poddała się na razie dyktatowi, aby siły wzmódtz i zgromadzić do odwetu.

Po upływie lat dziesięciu odwetu dokonano. W bezprzykładnie planowo i systematycznie dokonanej wyprawie wojennej przeciw Rosji — Japonia w r. 1904 i 1905 powetowała krzywdę roku 1894 i zmusiła Rosję do uznania swej przewagi. Odtąd Japonia, budząc podziw dla swej teźżyny, zdobyła dla siebie stanowisko mocarstwa uprawnionego do głosu decydującego w sprawach na Wschodzie dalekim.

Dziś Japonia weszła w trzecią fazę rozwoju.

Oparta o sojusz z Anglią, nienagabywana przez Amerykę, lekceważąca już Rosję, Japonia przystępuje do opanowania republiki chińskiej. Chce rozstrzygający wpływ osiągnąć na

JAPONIA.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 2 kwietnia.

(wir) C. k. Biuro korespondencyjne w telegramie z Londynu reprodukuje opinię niewymienionego dygnitarza Stanów Zjednoczonych o stosunku Chin i Japonii. Za wdaniem się Stanów Zjednoczonych ultimatum Japonii skierowane do rządu chińskiego co do szeregu następstw z natury gospodarczej i politycznej — Rodzono 14-dniowego przedłużenia terminu. Rokowania trwają przeto w dalszym ciągu. O sposobieniu, z jakim Ameryka Północna śledzi

tok układów, czytamy tam, że Ameryka musi uznać Mandżurję za naturalną sferę wpływów japońskich. Skoro tylko Japonia zacznie wysyłać swą ludność nadliczbową na kontynent azjatycki, przestanie zalewać wychodzącami Kalifornię. Ewentualne zamknięcie Chin dla handlu, nie będzie równie przykre dla Ameryki, gdyż wartość obrotu między Stanami Zjednoczonymi a Japonią jest dwakroć większa, niż obrót z Chinami. Dla formy zaprotestuje Ameryka przeciw ekspansji japońskiej w Mandżu-

Naczelnik rosyjsk. żandarmerii polowej szpiegiem.

losy 300 milionów ludzi rozsiadłych na 11 milionach kilometrów kwadratowych, oni, rozporządzająca 50 milionami ludności na 400 tysiącach kilometrów kwadratowych.

Przedziwna, zdumiewająca karyera.

A jej wytłumaczenie?

Japonia rozumiała, że najbardziej czcigodne instytucje społeczne muszą się zestarzeć, przeżyć i pójść na zatarcie, aby uczynić miejsce na rozrost, nowym siłom i ich urządzeniom. Prastara kultura usposobiła Japonię do opanowania problemów nowoczesnych, ale nie zwabiła jej w otchłań wsteczniactwa. A chociaż buszido (moralność rycerska) i kult przodków z wyłączeniem pojęć religijnych, są dalej — jak poprzednio przez lat tysiące, jedynymi regulatorami obyczajności japońskiej, to przecie całe zresztą życie japońskie technicznie żąda opanowania i przygotowania wszystkich kulturalnych zdobyczy nowoczesnych.

Tem stała się Japonia wielka...

Pobożne życzenia pacyfistów a wojna europejska...

Są pobożne życzenia, które nigdy nie mogą liczyć na swe zrealizowanie. Do takich życzeń należą rozprószone akcje pojedynczych grup społecznych i małych państw, jak również szczere zamiary stolicy apostolskiej, dążące do sklonienia stron wojujących, aby broń złożyły i w pokoju honorowo szukały punktów styżnych i wyrównania różnic.

Nigdy jednak jeszcze idealistyczne pobudki i dążenia nie odgrywały mniejszej roli niż w obecnej wojnie europejskiej. Jeżeli byłyby wojny niepotrzebne, które zrodziła nadmierna pycha władców, lub bandytizm jakiegoś państwa żyjącego z grabieży i tuczącego się grabieżą cudzych praw i cudzej ziemi, jeżeli byłyby wojny o najszybciej zniszczone, wojny zrodzone z idealizmu religijnego lub patriotycznego — to wojna obecna jest wybuchem sił elementarnych, wybuchem nie mającym sobie równego w historii całego świata.

O wyrównaniu różnic, które wywołały wojnę europejską na drodze dyplomatycznych rokowań nie ma mowy, zanim nie zostaną wyczerpane wszelkie środki w ludziach i materiale, jakimi rozporządzają obie grupy państw wojujących. Odpowiednio do niesłychanych ofiar, poniesionych w tej wojnie przez państwa i narody, muszą być również odpowiednio ciężkie warunki zawarcia pokoju. Żadne względy, ani humanitarne ani etyczne nie wywierają swego wpływu hamującego w takiej chwili, bo każda ze stron sądzi, iż etykę wyższą i humanitaryzm wyższy, bo mający na względzie nie dobro jednostek lecz całego państwa, ma wyłącznie po swojej stronie.

Dlatego też uchwały zgromadzeń pacyfistów holenderskich lub amerykańskich i akcje ich w celu sklonienia amerykańskich rządów do wdrożenia kroków pokojowych idealizmem dziecięcym, nie liczącym się z potęgą faktów.

Cywilizacja nagromadziła na organizacjach swoich warstwę koncepcji, które liczą się z człowiekiem i społeczeństwem jako już z uduchowioną całkowicie istotą, panującą nad materią, istotą wyzwoloną z pod przewagi czysto przyrodniczych praw. Być może, że ludzkość kiedyś dojdzie do tego niesłychanie wysokiego punktu rozwoju — dziś wspomniana wyżej warstwa koncepcji nie stanowi jeszcze tak potężnej skorupy, aby jej siły elementarne nie zdołały rozsadzić i nie szukały sobie własnych dróg, dostosowanych ściśle do ich układu biologicznego.

Wojna europejska rozwiąże więcej problemów społecznych, państwowych i narodowościowych, ekonomicznych i politycznych niż wszystkie wojny poprzednie.

Rzecz okropna, iż tak stanie się dopiero wówczas, kiedy morze krwi zostanie wylane — ale inaczej być nie może. Łąca się krew narodów, które rozdzielano, płonęły wsi i miasta, kiedy formowały się dzisiejsze organizmy państwowe, ginęły na szubienicach i w więzieniach tysiące walecznych, którzy bronili swoich pieleszy domowych, zanim wróg ochrzcił je innymi imionami i począł ich mieszkańców wynaradawiać — zatem musi się łąć krew, muszą płonąć wsi i miasta, muszą ginąć całe armie, kiedy z gruzów popiołów i tej krwi wylanej mają uformować

się nowe całości państwowe, holdujące wyższej sprawiedliwości i mające przeprowadzić rozdział lepszy i słuszniejszy praw narodowościowych.

Zabiegi pacyfistów są wobec tego ogromu walk nie pozbawione pewnych stron humorystycznych. Choć płyną one z przesłanek idealistycznych, cel ich jest nieosiągalny, bo opiera na pomyśle, na niedocenieniu niesłychanej

nieosiągalności obecnej wojny europejskiej. Elementarnej katastrofy nie powstrzymają słowa, choćby najgorętsze teoretyków.

We Wiedniu, w Peszcie i w Berlinie.

„Karty chlebowe” w Wiedniu. — Kłopoty piekarzy. — Krytykująca mowa burmistrza. — Chleb z kukurydzy. — Obawy wiedeńskie. — Apropozycja Pesztu. — Zarządzenia niemieckie: zupełny zakaz wypiekania ciast drożdżowych, konfiskata ziemniaków w Królestwie Polskim.

(Is) A więc z dniem 11-go kwietnia będzie można w Wiedniu chleb otrzymywać tylko na podstawie „karty chlebowej”; świątlichy bułek nie wolno już piekarzom wypiekać, a wyrób ciast został bardzo ograniczony, gdyż wyszło rozporządzenie, iż cukiernik może wypiekać tylko takie słodkie pieczywo, które zawiera najwyżej 20 procent mąki pszennej: ulubione babki, zwane nad modrym Dunajem „gugelkufami”, nie będą już przeto umiły po południowych zebrań wiedeńskich „Kaffeschwestern”...

Karta chlebową dla Wiednia i Dolnej Austrii wyznacza na głowę każdego posiadacza 200 gramów mąki dziennie, względnie 280 gramów chleba: co czyni tygodniowo 1400 gramów mąki lub 1960 gramów chleba. Bez wykazania się posiadaniem „karty chlebowej”, służącej na okres jednego tygodnia, i bez złożenia w piekarni w sklepie, w kawiarni lub w restauracji odpowiedniego kuponu, nikt nie może nabyć ani chleba ani mąki; gość w kawiarni będzie musiał, zamawiając kawę, wręczać kelnerowi kupon na 70 gramów pieczywa. Kawiarnie wystosowali do swoich gości prośbę, aby każdy z nich przynosił do kawiarni już odcięte kupony, bo kelner nie może uzbierać się w nożyce i tracić czas na odcinanie kuponów. Podróżni w restauracjach kolejowych i hotelowych mogą otrzymać pewną ilość pieczywa do stołu bez przedłożenia karty chlebowej.

Namiestnictwo dolno-austriackie ustanowiło cenę maksymalną na chleb w wysokości 4 halerzy za 70 gramów. Piekarze wiedeńscy protestują jednak przeciw temu zarządzeniu, twierdząc, że przy tej cenie nie opłaca się im wyrób pieczywa, a już zupełnie niemożliwe będzie udzielanie rabatu pośredniczącym odsprzedawcom, „grajzlerom” i sklepikarzom.

Wiedeńskie „karty chlebowe” będą dwójakiego rodzaju: mniejsze i większe: mniejsze uprawniają do poboru 150 gramów mąki dziennie, większe do poboru 200 gramów.

W pierwszym tygodniu (od 11 do 17 kwietnia) wszyscy mieszkańcy Wiednia otrzymają tylko mniejsze karty — a to w uwzględnieniu okoliczności, że wiele rodzin posiada jeszcze zapasy mąki, które wprawdzie należy spożyć. I w dalszym ciągu te osoby, które rozporządzają w domu zapasem mąki powyżej dwu kilogramów, poprzestawiać będą musiały na mniejszej karcie, a większą otrzymają dopiero po skomunikowaniu domowych zapasów. Dla przeprowadzenia kontroli odbędzie się ponowny spis zapasów w Wiedniu. Jak wiadomo przy pierwszym spisie mieszkańców zobowiązani byli do deklarowania zapasów dopiero od 20 kilogramów wwyż. Burmistrz wiedeński dr Weisskirchner onegdaj w przemówieniu swojemu, przytoczonemu przez wszystkie dzienniki wiedeńskie, zaznaczył, że wobec tego zarząd miasta musi ponownie cały olbrzymi aparat statystyczny w ruch wprowadzić i ubolewał mocno nad tem, że rząd już za pierwszym razem nie wydał właściwych zarządzeń.

Burmistrz wiedeński wskazał przytem z naciskiem, że nie wystarczy zaprowadzić „karty chlebowe”, lecz trzeba, aby miasto zaopatrzone było w odpowiednie zapasy zboża i mąki pszennej i żytniej. A import z Rumunii i z Ameryki, jak to drastyczny przykład burmistrza Weisskirchnera ilustrował, napotyka na nieprzewidywane trudności, bądź z powodu niezliczonego stanowiska państw neutralnych, bądź z powodu braku wagonów. Z Węgier zaś przychodzi tylko kukurydza, której cena niesłychanie poszła w górę. Dr Weisskirchner z oburzeniem protestował przeciw żądanej przez Węgrów cenie 46 K

za centnar metryczny kukurydzy, która do niedawna kosztowała 24 korony.

W każdym razie w najbliższym czasie ludność nie tylko Wiednia, ale całej Austrii zmuszona będzie konsumować chleb sporządzony przeważnie z kukurydzianej mąki.

Wypiek chleba z kukurydzy sprawia piekarzom wiedeńskim na razie wielkie trudności, a chleb taki niebardzo przypada do gustu wybrednym Wiedeńczykom, których „Weissebäck” i „Kaisersemel” słynęły w świecie z dobrot.

Fachowcy wiedeńscy przyszli do przekonania, że wypiek chleba z samej kukurydzianej nie jest możliwy; najodpowiedniejszą do wypieku chleba okazała się, zdaniem wiedeńskich piekarzy, mieszanina, złożona z 70 części mąki kukurydzianej, 15 części mąki pszennej i żytniej i 15 części tłuczonych i wodą rozrobionych ziemniaków.

Magistrat wiedeński wobec zbliżania się dnia 11 kwietnia, pracować musi pełną parą, (przy pomocy 2.000 nauczycieli), aby przygotować rozdział kart chlebowych i zaopatrzyć piekarzy w mąkę. Wszyscy wyczekują terminu zaprowadzenia kart chlebowych w Wiedniu z ciekawością, ale i z obawą. Zachodzi bowiem niebezpieczeństwo, że sprawa nie pójdzie zrazu gładko. Burmistrz Weisskirchner sam wyraził zdanie, że rząd będzie musiał w najbliższym czasie zmodyfikować przepisy i bardziej zindywidualizować karty chlebowe, bo fizycznie pracujący ludzie potrzebują dziennie więcej niż 280 gramów chleba, dzieci zaś mniej etc.

Także w Budapeszcie kwestya apropozycji jest przedmiotem troski zarządu miasta. W Budapeszcie mąki nie brak, ale są trudności w zaopatrzeniu miasta w mleko. Cena litra mleka wynosi dziś w Peszcie 40 hal. (Także w Wiedniu od 1. bm. cena mleka podskoczyła o 4 halerze na litrze). Aby ograniczyć konsumpcję mleka, węg. ministerstwo rolnictwa wydało rozporządzenie, że białą kawę w kawiarniach wolno podawać tylko do godziny 10-tej zrana.

Najsystematyczniej i najenergiczniej reguluje kwestyę apropozycyjną rząd niemiecki. Aby zmusić ludność do oszczędzania zapasów mąki, rząd Rzeszy niemieckiej wydał zakaz wypiekania ciast drożdżowych. W cukierniach zakaz ten obowiązuje na stałe, w gospodarstwach prywatnych tylko do dnia 11 kwietnia. (Chodzi o powstrzymanie gospodyń od wypieku ciast na święta). Przekroczenie zabronione będzie surowo, bo karą do 5.000 marek lub więzieniem; a przy lojalnym usposobieniu niemieckiej ludności można być pewnym, że żadna Hausfrau nie odważy się na wypiekanie ciasta drożdżowego, bo każda służąca zrobiłaby „Anzeige” do policyi...

Co dzień niesie!

Kraków, dnia 2 kwietnia.

Więści ze Lwowa.

„Wied. Kur. Polski” ogłasza list pewnego obywatela ze Lwowa, z którego wynika, iż w stolicy Galicji rozwija ożywioną działalność

Lwów też przybrał inną, niż dawniej postać. Zniknęło to ożywienie ulic i placów, które go dawniej cechowało i ta beztroskliwa radość jego mieszkańców. Lwów zatracił urodę życia.

Trzem, czterem ludziom nie wolno było razem stać na ulicy. Rozejść się! Nie wolno, idąc ulicą ręk trzymać w kieszeniach. Nie wolno wychodzić z mieszkań bez specjalnych, urzędowych przepustek. Za takie przestępstwo 5 miesięcy więzienia albo 3000 rubli kary. Wszelkie otwory strychowe i w dachach po domach mają być zamurwane. Nie wolno....

Miasto jest od okolicy zupełnie odcięte. Nie wolno się wydalać z miasta. Najwyżej droga na cmentarz jest wolna. Kolej o ile funkcjonują, to tylko dla wojska. Pocztą również. Telegraf także. Na ulicach z Rosji sprowadzeni policjanci. Zakres działania — pełnomocnictwa mają od władz wielkie, te które dostali od władz przełożonych i te które sami sobie przywłaszczili. Dlatego też zdarzył się raz mały pogrom. Rzecz zresztą mało ważna; zaledwie „tylko“ kilkunastu zabitych i ileś tam rannych.

W dalszym ciągu opisuje „Wied. Kur. Polski“ zniszczenie szeregu miasteczek.

W Dynowie kazali kozacy miejscowemu rabinowi — miał około 70 lat — tańczyć na rynku. Nie chciał? Od czego więc jest nabajka. Tańczył więc. Z reguły wszędzie brano zakładników. Ci mieli gadać, gdzie się znajdują zapasy, kosztowności, pieniądze i u którego z mieszkańców należy tego szukać. Żołnierze i oficerowie lubią też sporty. Chwymano po ulicach żydów ze psjy i wyrzвано im je ze skóry. Kradzież, rabunek i grabież. Rzeczy wartości milionów tą drogą powędrowały do Rosji.

Miasta, jak Stary Sambor, Turka, Borysław, Drohobycz, Janów, Jaworów, Dynów, Rymaków i w. i. s. obecnie jak gdyby wymarłe. Żadnego w nich wszelkie życie, niema mowy o handlu, przemyśle, rolnictwie. Jost niedza, skrajna niedza, gdzie istnieje tylko o zdobyciu kilku ziemniaków lub kawałka chleba. Słyszano również o wypadkach żywienia się ludności, szczególnie na linach wojsk, mięsem padłych koni. I tego wreszcie musiałoby zabraknąć.

Po wsiach gromady chłopów waleśają się prawie dzicząc z głodu, niedzy i lęku. Chaty ich zrównane z ziemią, mieszkańcy przeważnie jeszcze w jamach, wygrzebanych po lasach i wadłach.

W sprawie własnych mód wiosennych i letnich.

Wojna już z samej natury rzeczy nie powstaje bez pewnego wpływu na modę, co dopiero, kiedy przybierze takie rozmiary, jak obecna, zwłaszcza że oprócz interesów ekonomicznych wchodzi w niej w grę także kwestye narodowościowe. Od niepamiętnych czasów Paryż był środowiskiem mód i źródłem zasilającym świat cały; wszelkie współzawodnictwo okazało się zawsze nieudolnym i prawie bezwartościowym. Dzisiaj, właśnie skutkiem obecnej sytuacji politycznej, cały szereg państw pierwszorzędnych w wojnie z Francją, zadecydował zerwanie całkowicie z wzorami z nad Sekwany, ze wszystkich dziedzinach, a więc i w zakresie mód kobiecych. Z Wiednia, Berlina i tyłu innych miast dochodzą nas wieści o usiłowaniach w tym kierunku, o licznych, niezbyt wprawdzie udanych próbach stworzenia oryginalnych a przedewszystkiem własnych wzorów i modeli. Cały szereg najwybitniejszych artystów malarzy i zawodowych specjalistów pracuje z wytężeniem, tworząc — może jeszcze nie dosięgające elegancją i dystrykcyą pierwszorzędów francuskich — rozmaitego rodzaju modele strojów, tę nadto mające zaletę, że są rdzennie swoje, a nie importowane z zagranicy.

Nasładować Niemcy i Austrię także i my powinniśmy się zdobyć na własną oryginalną modę w zakresie strojów kobiecych. Posiadamy wielu wybitnym smakiem obdarzonych artystów, mamy niewyczerpany zapas motywów, które należy ujęte i zgrabnie przystosowane do obecnych warunków stworzyć z pewnością piękną i artystycznie skończoną całość.

Rzucamy myśl zacząć — oby jak najprędzej stała się rzeczywistością!

Kalendarz Wielko-tygodniowy.

WIELKI PIĄTEK. W Wielki Piątek rano adoracya św Krzyża i procesya z Najświętszym Sakramentem do Grobu Chrystusa.

WIELKA SOBOTA. W Wielką Sobotę rano poświęcenie ognia, paschału, czytanie dwunastu prorocstw wraz z modlitwami, w kościołach parafialnych poświęcenie wody chrzcielnej, litania do Wszystkich Świętych, poczem uroczysta Msza o Zmartwychwstaniu Pańskim. Wieczorem Rezurekcyja.

Jak Anglicy chcieli zająć Smyrnę?

Korespondent „Berl. Tagebl.“ w Konstantynopolu donosi w telegramie spóźnionym, że admirał dowodzący flotą angielsko-francuską pod Smyrną w podstępny sposób chciał zdobyć Smyrnę, wysyłając do komendanta Smyrny list z różnemi obietnicami. List ten brzmiał:

Waszej Ekscelencyi mam zaszczyt uczynić następujące propozycje po przyprowadzeniu do milczenia fortyfikacyi Smyrny. Po pierwsze: Wszystkie fortyfikacye i baterye, znajdujące się w zatoce Smyrny, poddadzą się. Po drugie: Bezwarunkowo oddana będzie strefa, wolna od min i ciągnąca się aż do portu Smyrny. Mogę Pana zapewnić, iż sprzymierzeni chcą uniknąć niepotrzebnego rozlewu krwi i chcą miastu Smyrnie i okolicy oszczędzić spustoszenia wojennego. Niemcy nie wyświadczyły Turcyi tą wojną żadnej przysługi i za podstępem Niemiec, jak Pan wie, Enver basza i jego zwolennicy zaprowadzili kraj w złe położenie. Przyjmując radę swych fałszywych przyjaciół, Turcyja utraciła przyjaźń Anglii i jej sprzymierzeńców, która trwała wieki. Następstwem tego jest nieszczęście Turcyi. Armie rosyjskie po decydujących zwycięstwach na Kaukazie postępują naprzód. Akcyja, podjęta przeciwko Egipcjowi, pozostała całkiem bez skutku a nawet Konstantynopol znajduje się w niebezpieczeństwie dostania się w moc sprzymierzonych. Ekscelencyja zrozumie, że ostateczne zwycięstwo stanie się udziałem sprzymierzonych. Sprzymierzone mocarstwa nie żywią wobec Waszej Ekscelencyi żadnych wrogich uczuć i Ekscelencyja zechce zrozumieć, że, jeśli wyżej podane warunki zostaną przyjęte, możliwem będzie prowadzenie innych rokowań, a ja obiecuję odszkodowanie dać ludności. Sprzymierzeni nie chcą prowadzić wojny z niewinnym ludem i dlatego, gdy wojnę można będzie uważać za skończoną, damy Panu potrzebne środki, aby położenie miasta, ludności i wylątku ułatwić. Proszę o udzielenie mi odpowiedzi aż do pojutra. Pears, wiceadmirał. — Korespondent zaznacza, że wali Smyrny odrzucili tę propozycję, poczem flota na nowo rozpoczęła bombardowanie fortyfikacyi smyrneńskich.

W sprawie wysyłania pocztą podarków dla żołnierzy na plac boju w formie próbek towarowych.

C. k. galicyjska dyr. poczt. i tel. komunikuje nam:

Z powodu wstrzymania przewozu prywatnych pakietów pocztą polową, przesyła publiczność podarki dla żołnierzy na placu boju w formie próbek towarowych, przyczem jednak nie zawsze zachowuje obowiązujące przepisy.

Aby uchronić publiczność przed niepożądanymi następstwami niezachowania przepisów, podaje c. k. Dyrekcyja poczt poniżej kilka ważniejszych postanowień w tym kierunku:

1. wzbronione jest wysyłanie na plac boju próbek towarowych, zawierających przedmioty łatwo zapalne, jako to patроны wojskowe, zapaliki, zapalniczki benzynowe, benzynę lub też inne płyny zapalne;

2. artykuły żywności, wydzielające tłuście n. p. kielbasa niewysuszona, słonina itp. nadchodzą cząsto w nadpsutym lub zgola w zepsutym stanie i mogą stać się szkodliwymi dla innych przesyłek ze środkami żywności, a nawet dla samego odbiorcy, o ile mu przez przeoczenie doreczone zostaną; wobec tego przesyłka takich artykułów do armii w polu jest zakazana;

3. przesyłki z płynami są w myśl § 12. taryfy dla poczt listowej dopuszczalne tylko w petrólnem opakowaniu, względnie w podwójnem, o ile użyto przepisanych klocek drewnianych; przesyłki z płynami, niedostatecznie opakowa-

ne, powodują bowiem często uszkodzenie innych przesyłek;

4. ponieważ przesyłki, przeznaczone dla poczt polowej, z natury rzeczy narażone są bardzo na uszkodzenie, jak przesyłki poczt zwykłej, przeto opakowania próbek wysyłanych żołnierzom na plac boju musi być nadzwyczaj staranne i trwałe.

5. C. k. Urzędy pocztowe mają polecenie, badać skrupulatnie opakowania i zawartość tych przesyłek z próbkami, nieodpowiadającą przepisom zwracać zaraz przy nadaniu, lub — o ile niemożliwe — zawartość tych oddawać do najbliższych szpitali celem rozdzielenia między rannych i chorych żołnierzy.

Aeronauci z Przemyśla w niewoli rosyjskiej.

Korespondent wojenny „N. Fr. Presse“ Roda-Roda donosi, iż przed oddaniem Przemyśla odleciały z twierdzy cztery balony z ośmiu pasażerami, wśród których między innemi był kap. Blaschke.

O losie balonów nie było wiadomości, dopiero teraz zrzucili lotnicy rosyjscy nad liniami naszymi doniesienie, że kapitan Blaschke, jeden z lotników balonowych, w dobrym stanie znajduje się w niewoli.

O innych lotnikach brak jeszcze wiadomości. Kapitan Blaschke był jednym z najznakomitszych lotników austriackich i cieszył się w Wiedniu wielką popularnością. Znajdował się w drugiej połowie trzydziestki. W r. 1912 brał udział jako jeden ze zwycięzców w locie rekordowym na przestrzeni Berlin-Wiedeń, w którym jako aktywny oficer mógł uczestniczyć tylko pod pseudonimem. Wybrał nazwisko swej narzeczonej Csahay. W kilka lat później cesarz umożliwił mu małżeństwo, dając do rozporządzenia parze narzeczonych przepisana kaucyę. Podczas obecnej wojny odznaczył się wielu śmiałymi lotami i oddał armii cenne usługi.

Miły przyjaciel Polaków.

Korespondent wojenny „Lokalanzeigera“ — Reinhold Cronheim, opisuje swe wrażenia w Królestwie Polskiem około Piotrkowa, a między innemi opisuje w ten sposób lud polski, który władze wojskowe niemieckie i austriackie zmuszają do pracy: Gdysmy stanęli przed komendaturą armii, właśnie cywilini urzędnicy przeprowadzali grupę takich robotników, około 200 chłopów. Typowi Polacy. „Das Polentum in seiner ureigensten Gestalt“. Były to nieomal bez wyjątku silne jak dęby lobuzy, częściowo wyglądający jak niedźwiedzie w ich wielkich butach i kożuchach włosami na wierzch przewróconych. Czuje się wciąż tu jeszcze skutki knuta rosyjskiego. Ludzie ci wlekli się z widoczną pokorą, wielu z nich ścigało czapki baranie z zawieszonymi łbów.

Ten sam korespondent donosi, że w odwet za napad Rosyan na Kłajpedę, Niemcy nałożyli kontrybucyę na zajęte przez nich części Królestwa Polskiego. Na Łódź nałożono np. 500 tysięcy rubli, na powiat łaski 100 tysięcy rubli, z czego na miasto Pabianice 65 tysięcy rubli. Przynajmniej w ten sposób wygłada się z kraju nieprzyjacielskiego to, co się da wynagrodzić pieniędzmi.

Jutrzejszy numer „Ilustr. Kurjera Codziennego“ opuści prasę o zwykłej porze w objętości 16 stron druku i zawierać będzie oprócz materiału okolicznościowego szereg aktualnych szkiców, opisów i ilustracyi.

DALSZY PRZEGLĄD POSPOLITAKÓW, URODZ. W R. 1877—1873. Donieśliśmy już o wezwaniu pospolitaków, urodzonych w latach 1877—1873, by się wstawili w dniach 9—13 kwietnia przed komisye, celem zbadań ich zdolności do służby z bronią w pospolitem ruszeniu. Stawka tych roczników odbędzie się w odwrotnym porządku, aniżeli doniosły wezwania, mianowicie stawac zaczną się od najmłodszych.

szych. Według tego dnia 9 kwietnia b. r. stać będą urodzeni w roku 1877, 10 kwietnia w roku 1876, 11 kwietnia w roku 1875, 12 kwietnia w roku 1874, wreszcie 13 kwietnia pospolnicy, urodzeni w roku 1873. Dnia 9 kwietnia po południu mają się stawić do przeglądu ci wszyscy, którzy się w poprzedniej stawce nie jawili. Stawka rozpocznie się 9 kwietnia b. r. o godzinie 9 rano.

CUDNY DZIEŃ, nareszcie prawdziwie wiosenny, już nie tylko kalendarzowy, zawitał do naszego miasta. Ołbrzymie snopy ożywczego światła zdają się zalewać prastary gród wawelski; a od tego wesela i radości promieni słonecznych wszystko nabiera sily, świeżości, wszystko tchnie młodzieńczością i życiem. Oby ten cudny dzisiejszy dzień wiosenny był zapowiedzią dłuższej pogody.

PRZYMUSOWE SZCZEPNIENIE. Komenda twierdzy wydała rozporządzenie, że każdy, kto nie podda się szczepieniu ospy, ma być bezwzględnie wyewakuowany. Miejski urząd zdrowia zwraca przytem uwagę, że kto nie był w przeciągu ostatnich sześciu lat szczepiony lub też był szczepiony chociażby rok temu, jednak z wynikiem ujemnym, musi obecnie poddać się szczepieniu.

JESZCZE O EWAKUACJI. Ewakuacja ma się już ku końcowi. W magistracie — jak wiadomo — nastąpiło już zamknięcie listy zgłoszeń osób pragnących pozostać w mieście na czas oblężenia twierdzy. Na temat ewakuacji rzucają się wciąż jeszcze spostrzeżenia i uwagi, nad którymi nie wolno przejść do porządku dziennego.

Ewakuowanym — jak wiadomo — nie wolno zabierać ze sobą większych pakunków. Waga ich ma najwyżej wynosić 25 kilo na rodzinę. Zarządzenie to dotkliwość dotyka uchodźców polskich, pozbawia się ich bowiem większej ilości bielizny, ubrań i przedmiotów niezbędnych do użytku codziennego. Czyż można się więc dziwić, że ewakuowani przedstawiają się wobec obcych jako najskrajniej nędzarze. Wszak pobyt ewakuowanych na obczyźnie liczy się już na kwartały. Z tem się należy liczyć i dlatego nie należy wzbraniać ewakuowanym zabierania większej ilości bielizny, ubrań, i t. d. To jest jedno.

Łudność krakowska, posłuszna rozporządzeniom władz miejskich i wojskowych od całego szeregu miesięcy prowiantowała się. Prowianty te pochłony już setki koron. Wobec obostrożnych obecnie przepisów, pozostania w twierdzy, wielu obywateli, zaprowiantowanych na pół roku i więcej — zostanie w twierdzy wydalonych. Dlaczego? Po nie są w stanie zapłacić taksy do kasy gminnej. Zaiste biedni i nie do pozazdroszczenia jest los tych obywateli.

OBOSTRZONA KONTROLA RUCHU OSOBOWEGO. Na krakowskim dworcu kolejowym obostrzono znacznie w ostatnich czasach kontrolę ruchu osobowego. Przyjeżdżający do Krakowa przechodzą biura ekspozytury policyjnej na dworcu i podają tam szczegółowo adres mieszkania w Krakowie oraz cel podróży. Osoby te po upływie określonego terminu muszą opuścić Kraków i pod żadnym pozorem stałe tutaj pozostać nie mogą.

ZAKAZ ZAKUPNA PRZYSZŁYCH ŻNIW. „Wiener Zig.” ogłasza rozporządzenie ministerjalne, zakazujące i unieważniające wszelkie ryczałtowe zakupy przyszłych żniw, z wyjątkiem wina i owoców.

KOMITET DORAŻNEJ POMOCY DLA EWAKUOWANYCH, rozwijający żywą działalność na terenie krakowskim zasługuje w całym tego słowa znaczeniu na poparcie publiczności w Krakowie. Sprawa, którą zajmuje się wspomniany komitet jest w obecnym czasie jedną z najaktualniejszych ze względu jednak na świadczenia i to wcale poważne Komitetu — konieczna jest ofiarność publiczności. Fundusz dla ewakuowanych powstaje z darów, z puszek stałych i obnosnych, wreszcie ze sprzedaży zapalek przez Komitet. Ostatnimi dniami wydał ruchliwy zarząd Komitetu bloczki, których pojedyncze kartki opodatkowane są na rzecz funduszu dla ewakuowanych ceną dwóch halerczy. Bloczki te winny znaleźć się we wszystkich handlach, kawiarniach i restauracjach w Krakowie. Częstokroć w użyciu są bloczki po kawiarniach, które ze względu na formę, język a choćby i cel nie powinny doznać tego poparcia co bloczki Komitetu dla ewakuowanych. Pamiętajmy więc o funduszu dla ewakuowanych.

DWÓCH CZERKIESÓW, żołnierzy rosyjskich prowadziła wczoraj patrol wojskowa z kasarni przy ul. Rajskiej, ulicą Karmelicką, Szewską, Ryńkiem w ulicę Grodzką do jednej z kasarni wojskowych. Czerkiesi, dzięki swemu charakterystycznemu (wielkie czapki barankowe) ubiorowi, wywołali wśród publiczności — silne zainteresowanie. Czerkiesi słyną z urody. Zdanie, iż wśród Czerkiesów nie ma brzydkich mężczyzn — nie jest bez racji. Dla awanturniczego serca kobiecego najidealniejszym krajem pod słońcem, byłby kraj przystojnych Czerkiesów...

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK WYBITNEJ DZIAŁACZKI SPOŁECZNEJ. Znana i wybitna na terenie krakowskim działaczka społeczna p. Marya Siedlecka, ostatnimi czasami skarbniczka Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych, padła przed dwoma tygodniami ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Oto wychodząc z mieszkania, potknęła się na schodach i runęła głową na kratę żelazną, doznając na twarzy i ciele ciężkich potłuczeń. Szczególnie ciężkie i dotkliwe okazały się obrażenia w okolicy oczu. Wybitną działaczkę leczą znany okulista krakowski dr. Majewski. Leczenie potrwa jeszcze dwa tygodnie.

NAGŁA ŚMIERĆ STARUSZKI. W dniu wczorajszym na ul. Krowoderskiej zasnęła nagle jakaś staruszka, zamieszkała na Półwsiu Zwierzyńskim. Wezwano lekarza pogotowia, który nieprzytomną polecił przewieźć do szpitala, gdzie wkrótce umarła. Przyczyną nagłej śmierci był udar mózgu. Tożsamości zmarłej nie zdołano stwierdzić.

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO. We wtorek, 6 marca jako w rocznicę racławicką odbędzie się przy ulicy Dunajewskiego L. 7, I p. o godzinie 6 wieczorem wykład Dra Bolestawa Limanowskiego „O Tadeuszu Kościuszcze”.

Wstęp 20 hal. Całkowity dochód na Legiony. **NIE WOLNO FARBOWAĆ PISANEK WIELKANOCNYCH.** Celem zapobieżenia trwonieniu jaj. Magistrat stol. król. miasta Krakowa na podstawie reskryptu ck. Namieśnictwa z dnia 28 marca 1915, zakazuje farbowania jaj (t. zw. pisane wielkanocnych) i wprowadzania ich w obrót handlowy. Osoby, przekraczające ten zakaz, ulegną karom przewidzianym w rozporządzeniu cesarskim z dnia 20 kwietnia 1854 Dz. u. p. Nr 96.

ODZNACZENIA POLAKÓW. 45 lista rozporządzeń cesarskich zawiera odznaczenia następujących Polaków.

Ołcerski krzyż orderu Franciszka Józefa otrzymał starszy lekarz sztabowy dr Wilhelm Raszowski;

Order żelaznej korony III klasy otrzymał popleg na polu bitwy kap. Ludwik Marcinkiewicz (8 p. strzelców p.)

Krzyż kawalerski Franciszka Józefa otrzymali nadintendent Robert Kancki, lekarz puł. dr Hana-siewicz;

Krzyż zasługi III klasy z dekoracją wojenną otrzymali: nadpor. 89 pp. Zygfryd Krejza, kap. 59 pp. Karol Kotowicz i por. 14 pp. Jan Janowski — wszyscy trzej polegli śmiercią bohaterską;

duchowny krzyż zasługi II klasy otrzymali kapelani polowi: Leon J. Sembratowicz, Paweł Jaro-słowski, Stanisław Szpunar;

pochwalną wzmiankę otrzymali: por. Karol Stepański, kapitan Erwin Smolka, nadpor. Józef Stański, por. Rudolf Lezowski, nadpor. Maryan Przybyłowski, podintendent Otto Nowak.

Niemiecki krzyż żelazny II klasy otrzymali: generał-major Stanisław Ursyn-Pruszyński, pułkownik Zygmunt Strzelecki, kapral Józef Krowulski, fajerwerker Henryk Policki.

NAJNOWSZE STRATY W KULTURALNYM ŚWIECIE SŁOWIAŃSKIM. Czeski „Czas” donosi ze Lwowa drogą pośrednią, że zmarł tam wybitny uczony polski prof. dr Adolf Beck, należący do najwybitniejszych powag w świecie lekarskim. — Zmarły cieszył się opinią najlepszego współczesnego psychologa polskiego. Wiadomość ta pisma niektóre zdementowały. — Według nekrologów, umieszczanych w prasie czeskiej, u-

tracił Czesi w niedawno zmarłym dyrektora berlińskiego „Künstler-Hausu” Fr. Zawrzełu, swego najwięcej utalentowanego dramaturga modernistycznego. Równocześnie oplakuje naród czeski utratę popularnego powieściopisarza dra Rudolfa Kronbauera. — Według organu chorwackiego „Pokret” zmarł słynny muzyk i kompozytor chorwacki Milo Mayer, którego dzieła znane są i poza granicami jego Ojczyzny. Ze słowiańskiej „Ednosc” dowiadujemy się, że bardzo niebezpiecznie zachorował największy współczesny dramatyczny pisarz południowo-słowiański, Wolnowicz, znany na scenach berlińskich i wiedeńskich.

ŻYDZI W ARMII ANGIELSKIEJ. Biuro Wolffa podaje następujące doniesienie londyńskiej „Morningpost” ze stolicy Egiptu, Kaira: Pewna liczba żydów rosyjskich, zobowiązanych do służby wojskowej, którzy uciekli z kraju, otrzymała przez konsula rosyjskiego do wyboru: albo wrócić do kraju (tj. do Rosji — red.), albo wstąpić do armii angielskiej. Żydzi wybrali ostatnie.

SUROWE KARY ZA OSZUSTWA PRZY DOSTAWACH WOJSKOWYCH. W sferach młaro-dajnych — jak pisze „Wied. K. P.” — postanowiono zastosować najostrejsze środki przeciw dostawcom, którzy w obecnych nadzwyczajnych okolicznościach oczekują z upragnieniem sposobności do bezwstydnej wyzysku i bez względu na nieobliczalne szkody, wyrządzane swem postępowaniem armii i państwu, narażają życie i zdrowie naszych żołnierzy, dla własnego zysku. Przeciw dostawcom tym sądy wojskowe wdrażają śledztwo o zbrodnie przeciw sile wojskowej państwa z § 327 wojskowej ust. kar., która w niektórych wypadkach kwalifikowanych zagrożona jest karą śmierci przez powieszenie, zresztą zaś ciężkiem więzieniem od dziesięciu do dwudziestu lat.

UPRAWA ROLI PRZEZ NIEMCÓW WE FRANCJI. Amerykanin Cailor opowiada w „Daily Mail”, że oglądał oprowadzany przez majora niemieckiego 7500 morgów uprawionych przez Niemców pod Sedanem. Mamy nadzieję, opowiadał oprowadzający oficer, że ludność cywilna żniwa zbierze i że wojna w tym czasie już będzie ukończona. Gdyby jednak jeszcze nie była ukończona, żniwo otrzyma armia niemiecka. Amerykanin oglądał 15 pługów parowych czynnych dla armii.

Oczywiście, że Niemcy nie dla ludności francuskiej pola uprawiają. Im chodzi o to, by na wypadek potrwania wojny i ścisłej blokady wybrzeży niemieckich mieć dla siebie stosunkowo wcześnie żniwa francuskie, które są o 4 tygodnie wcześniejsze od niemieckich.

ORYGINALNE IMIĘ. W Nowych Strzelcach nadano nowo urodzonej dziewczynie, córce powołanego do służby rezerwisty Marina niezwykle oryginalne, równocześnie jednak aktualne imię „Bringfriede” (Daj pokój). Po polsku brzmiałoby ono „Pokojówka”.

OBFITY POŁÓW ŚLEDZI. Tegoroczny połów śledzi i sprotów wypadł na wodach niemieckich nadspodziewanie pomyślnie, dostarczając ludności smaczny i obfity pokarm mięsny. Skutkiem tego osłabło znacznie w całych Niemczech zapotrzebowanie mięsa wołowego i wieprzowego.

ŚWIĄTECZNE NOWOŚCI ILUSTROWANE, ze względu na bogatą treść i liczne piękne zdjęcia fotograficzne, odnoszące się w przeważnej części do wypadków wojennych — przedstawiają się niezwykle okazale. Z treści literackiej wybija się na pierwsze miejsce silny i głęboki wiersz „Strofy Czasu” Stanisława Stwory, jednego z najmłodszych ale i najdzielniejszych reprezentantów Młodej Polski. Świętyni również jest artykuł wstępny p. t. „Dzień Zmartwychwstania”, pióra znanego literata i dziennikarza Sylweryusza Chmurkowskiego. Dopiełniają całości interesujące opisy z placu boju i humorystyczna Kronika Tygodniowa.

Dr STANISŁAW LACH, adwokat krajowy, zmarł wczoraj w Krakowie po krótkiej słabości.

Dopiero prolog wojenny na zachodnim froncie.

Wiedeński dziennik „Neues Uhr 8 Blatt” w nrze 168 pomieszcza następujący telegram z Rotterdamu:

„Times” poświęca artykuł wstępny przysłanemu zadaniami angielskiej i francuskiej armii.

Miedzy innymi pisze dziennik: Zadanie, które mają przed sobą wojska nasze we Fran-

cji i Flandryi jest popostru gigantyczne. Rozumiemy, iż ukończenie niezmiernie pracy będzie zależało głównie od użycia jak najbardziej wydajnego artylerji. W związku z Francuzami i Belgijczykami musimy nieprzejawiać oszczędności i silnymi atakami. Ale te wszystkie walki, które toczą się od pierwszej ofensywy, niemieckiej,

tylko prologiem, rzeczywista praca jest jeszcze przed nami.

Najpierw musimy wyrzucić nieprzyjaciela z Antwerpii i Brukseli, jak również Belgię i północną Francję uwolnić od ich obecności. Gdybyśmy do tego ograniczyli się, aby jego siły wycofać na jego obecnym froncie, wojna przeciągnęłaby się prosto w nieskończoność. My musimy linie Niemców przełamać i zmusić ich do odwrotu.

Sprawa Neuve Chapelle, choć umożliwiła tylko ograniczony ruch naprzód, wykazała, że jednak przewidywaniem trzeba iść naprzód.

Nasze armaty i olbrzymie francuskie działa polne muszą teraz ten czyn powtórzyć na zna-

cznie większym odcinku frontu. Potrzebują jednak do tego żeby tak powiedzieć niewyczerpanego zapasu amunicji. We fabrykach Anglii jak również na polach bitew muszą być Niemcy rozbiti i od tej chwili rozpoczniemy uwalnianie Belgii.

Kiedy Kitchener przybędzie na front?

Genewa, 2 kwietnia. Wódz angielski Kitchener przybędzie na front w maju i obejmie samodzielnie komendę nad armią angielską, której będzie powierzono zadanie wyparcia Niemców z Belgii.

Jaciel zdołał tylko niektóre części swych poprzednio posiadanych rowów zająć, podczas gdy posunęliśmy się na innych miejscach.

2 dnia 30^o marca w nocy.

Nieprzyjaciel ostrzeliwał miasto Niuport i kapielę Niuport i spowodował uszkodzenia bez znaczenia na moście rzuconym przez Izerę. W Szampanii bitwa artyleryjska koło Beau-Sejour. W Argonach kanonada. Rzucano bomby koło Bagatelle, gdzie działalność po obu stronach jest bardzo żywa. Poza tem upłynął dzień spokojnie i bez walk piechoty.

Nowy środek eksplodujący francuski.

Genewa, 31 marca.

Urządowy francuski „Bulletin officiel de l'Armee” potwierdza już zamieszczoną poprzednio przez pisma wiadomość, że artyleria francuska jest w posiadaniu nowego środka wybuchowego, który wzmożł dziesięć razy działalność armat.

Komunikat urzędowy turecki.

Ostrzeliwanie miast otwartych przez Rosyan.

Konstantynopol, 1 kwietnia. Główna kwatera ogłasza następujący komunikat:

Wczoraj ostrzeliwała flota rosyjska miasta położone nad morzem Czarnem: Zunguldag, Ereğli i Koszlu. Po oddaniu przeszło 2000 strzałów flota oddaliła się, wyrzuciwszy tylko nieznaną szkodę. Tylko kilka domów jest uszkodzonych.

Ponowne bombardowanie Libawy.

Rotterdam (Tel. wł.). Tutejsze dzienniki donoszą: Rosyjskie urzędowe komunikaty donoszą, iż niemiecka flota ukazała się ponownie przed Libawą, poczem ją ostrzeliwała. Baterie okrętowe oddały około 200 strzałów. Szkody, małe, jeden mieszkaniec zginął, a jeden ranny.

Stosunki chińsko-japońskie na ostrzu miecza.

Londyn. (B. kor.). „Daily Telegraph” donosi z Pekinu: Wszystko wskazuje na to, że rokowania japońsko-chińskie nie mogą się dłużej przewlekać. Należy oczekiwać ważnych decyzji, ponieważ rokowania znajdują się już w ostatnim stadium. Chiny nie mogą spełnić żadnego postulatu japońskiego z wyjątkiem dopuszczenia propagandy budaistycznej.

Co Tisza da Austrii?

Wiedeń, 2 kwietnia.

„Neues Wiener Journal” donosi z Budapestu:

W klubie partii robotniczej mówił prezydent ministrów Tisza o sposobach i drogach zaopatrzenia monarchii w środki żywności. Oświadczył w tonie pełnym zaufania, że zapasy w monarchii całkowicie wystarczą aż do nowych żniw i że nie można ogółem mówić o braku. Rząd poeznił wszelkie zarządzenia, aby rekwizycje przeprowadzone zostały z największą sumiennością. Węgry w tych okolicznościach są w możności również udzielić zboża Austrii ze swych zapasów. Niestety trzeba się obawiać, że z powodu wielkiego zużycowania kukurydzy, po ukończeniu wojny objawi się pewien brak, co mianowicie przy żywieniu bydła da się nieprzyjemnie odczuć. Węgry jednak wezmą na siebie nawet tę ofiarę, która będzie następstwem wojny i pokryją potrzeby żywnościowe nie tylko własnego kraju ale także Austrii.

Zalozka dla przyjaciół bałkańskich.

Paryż (Tel. wł.). Senat bez dyskusji przyjął projekt rządu, odnoszący się do udzielenia Serbii, Belgii, Czarnogórze i Grecji zaliczek, wynoszących razem 1.350 milionów franków.

Komunikat urzędowy austriacki.

13 dzień walk w Karpatach.

Odparcie ataków rosyjskich w dolinie Laborczy. Złamanie ataku rosyjskiego pod pod Inowłodziem. Bombardowanie Belgradu.

Urządowo ogłaszają 1 kwietnia w południe:

Wiedeń, 2 kwietnia.

W Beskidach wschodnich próbował nieprzyjaciel w dolinie Laborczy podjąć nocny atak, który został odparty. Między siódem kupkowiskiem a przełęczą użołątką walki o pozycje na wyżynach trwają dalej.

Na froncie w Galicji południowo wschodniej nie było szczególnych wypadków.

Koło Inowłodzia nad Pilicą w Królestwie Polskiem znaczniejsze siły rosyjskie atakowały nad ranem pozycje naszych wojsk, dotarłszy aż do strefy przeszkód, zostały jednak wśród dotkliwych strat odparte.

Na południowym terenie wojny żadnej zmiany. Na ostrzeliwanie otwartego miasta Orsowy, podjęte w dniu 31 marca po południu, odpowiadano bombardowaniem Belgradu.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer, marszałek polny porucznik.

Komunikat urzędowy niemiecki.

Ofenzywa Rosyan w Królestwie Polskiem

Odparcie ataków rosyjskich nad Rawką i Opoczmem. W ciągu marca wojska sprzymierzone pojmaly 95,925 jeńców rosyjskich, zdobyły 9 dział i 129 karabinów maszynowych.

Berlin, 2 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, dnia 1 kwietnia 1915.

W okolicy Augustowo—Suwałki sytuacja niezmieniona.

Nocne próby Rosyan przejścia przez Rawkę na południowy wschód od Skier-

niewic nie udały się.

Ataki rosyjskie koło Opoczna zostały odparte.

W miesiącu marcu wschodnie wojsko niemieckie wzięło ogółem do niewoli 55.800 Rosyan, zdobyły 9 dział i 61 karabinów maszynowych.

Na francuskim placu boju.

Przy odebraniu obsadzonego przez Belgijczyków folwarku Klosterhoeck i małego punktu oparcia koło Dixmuiden wzięliśmy do niewoli jednego oficera i 44 Belgijczyków.

Na zachód od Pont a Mousson w Pristerwald i koło Pristerwaldu walka wczoraj wieczorem

ustala. W jednym ważkiem miejscu Francuzi wtargnęli do naszego najbardziej napróżd wysuniętego rowu. Walka dzisiaj toczy się dalej.

W Wogezech odbywała się tylko walka artyleryj.

Naczelne kierownictwo armii.

Komunikaty powyższe obu sztabów generalnych armii sprzymierzonych świadczą, iż Królestwie Polskiem Rosyanie przeszli do nowej ofenzywy, która nie osiągnęła żadnego wyniku. Podczas gdy w północnej części Królestwa, na linii Augustowo—Suwałki w sytuacji nie nastąpiła żadna zmiana i po ostatnich walkach zapanował tam jak się zdaje względny spokój — operacje wojenne zdają się ożywiać w centrum Królestwa. Donesienie sztabu austriackiego o odpartym ataku Rosyan pod Inowłodziem nad Pilicą, na zachód od Tomaszowa Rawskiego oraz komunikat niemiecki, donoszący o bezskutecznym usiłowaniu Rosyan przejścia przez Rawkę na południowy wschód od Skiernewic i odparciu ataku rosyjskiego pod Opoczmem w gub. Radomskiej na południowy wschód od Tomaszowa, a na wschód od Piotrkowa świadczą, że w centrum Królestwa od Skiernewic w kierunku południowym do Opoczna zaogniła się nowy bój, który ma zapewne stanowić dywersję dla sił rosyjskich, uwikłanych w walkach karpackich. Komunikaty stwierdzają zupełne niepowodzenie tej nowej akcji rosyjskiej.

Komunikat urzędowy francuski

2 dnia 31 marca.

W akcyon Ypern wysadziliśmy minę w niemieckiej stacji telefonicznej. W Barges ustrzelił nie-

przyjaciół odebrać nam rowy szlacheckie, które stracił dnia 27 marca. Po gwałtownej walce zatrzymaliśmy w ogólności naszą zdobycz. Nieprzy-

Szpiegostwo w rosyjskiej kwaterze wojennej. Szef rosyjskiej żandarmeryi polowej szpiegiem.

Berlin. (Tel. wł.). „Lokalanzeiger“ donosi ze Sztokholmu:

Aresztowano szefa rosyjskiej żandarmeryi polowej, urzędnika bardzo wysokiej rangi, jak również wielu innych współwinnych urzędników, ponieważ wiele tajnych aktów wydali Niemcom. Ostatnie wielkie zwycięstwo Niemców było na-

stępstwem szpiegowskiej działalności owego urzędnika, informującego wroga o zarządzeniach najwyższej komendy rosyjskiej. Oficjalne komunikaty rosyjskie stwierdzają, iż nawet w głównej kwaterze zdarzają się wypadki szpiegostwa.

Krwawe walki w Karpatach. Ofensywa wojsk naszych na Bukowinie.

Budapeszt, 2 kwietnia.

Sprawozdawcy wojenni donoszą, że walki między Łupkowem a Użokiem toczą się z niezmienną gwałtownością. Mimo, że Rosyjanie wciąż ściągają posiłki i wciąż jeszcze uzupełniają wielkie swoje straty, nie mogli wywalczyć żadnego sukcesu.

Jeńcy opowiadają, że dała się ciężko we znaki trudność zaprowiantowania, skutkiem czego oddziały wojsk po trzy dni nie dostają jedzenia.

W okolicy Dukli walka artyleryjska straciła nieco na gwałtowności. Postawa wojsk naszych mimo przewagi liczebnej rosyjskiej jest wyższa nad wszelkie pochwały. Rozstrzygnięcie, któreby mogło zdecydować o wyniku całej bitwy, nie nastąpiło jeszcze.

Codziennie przybywają tu liczni jeńcy z pola walki. U wielu z nich stwierdzić można odmrożeńia. Pogoda jest kapryśna.

Dnia 31 marca zaatakowali Rosyjanie ze świeżymi siłami front użocki, odparliśmy jednak ataki ze znacznymi stratami. Ofensywa rosyjska nie osiągnęła nigdzie sukcesu, którego się nieprzyjacieli spodziewali.

Ludność Węgier północnych przygląda się ze

spokojem wypadkom. W Bardyowie panuje największy spokój w miejscowościach zaś, na południe od niego położonych, jak np. w Preszowie, po toku życia miejskiego wogóle nie można poznać, że jesteśmy w okresie wojny. Tylko wiele wojska na ulicach poddaje myśl, że znajdujemy się w bliskości wielkich walk.

W żupaństwie szaryskim odbyły się w zeszłym tygodniu ciężkie i wielkie walki, w ciągu których osiągnęliśmy pod Molnaryagasa pewien sukces.

Z Czerniowca donoszą, że także w okolicy Nowosielcy walka toczy się bez przerwy. Wojska nasze postępują planowo krok za krokiem naprzód. Wszystkie usiłowania nieprzyjaciela odparcia frontu naszego w tym lub owym punkcie bywały udarmione. Liczba jeńców wzrasta codziennie.

Urzędowe sprawozdanie rosyjskie z 30 marca zawiera między innymi szczegół interesujący, że oddział armii austro-węgierskiej podjął 28 marca poza Czerniowcami ofensywę w kierunku północnym i wschodnim.

Rosyjskie kierownictwo wojsk zaznacza, że poczyniło potrzebne kroki celem powstrzymania pochodu wojsk austro-węgierskich.

Fiasko ataku na Dardanele. Sensacyjny zatarg gen. d'Amade z angielskim admirałem. — Wojska lądowe w drodze powrotnej do Egiptu. — Burzliwa rada wojenna. — Gen. d'Amade o beznadziejnym ataku na Dardanele.

Frankfurt, 2 marca.

„Frankfurter Ztg“ donosi z Aten: Według wiadomości z Lemnos rada wojenna admirałów flot sprzymierzonych postanowiła armię przeznaczoną do lądowania wycofać z pod Dardaneli, ponieważ wynosi niespełna 30.000 ludzi, liczbę do opanowania Dardaneli niezmiernie małą. Również na wycofanie wojsk wpłynął brak wody i żywności dla większej ilości wojska oraz brak paszy dla koni i bydła. W czasie transportu pod Dardanele wybuchła wśród wojsk epidemia. Postanowiła więc rada wojenna wojska te odesłać z powrotem do Egiptu, a tylko część pozostawić pod Dardanelami. Trzy okręty transportowe odplynęły do Aleksandrii; na jednym z nich jechał gen. d'Amade i jego sztab.

Berlin, 2 kwietnia.

„National Ztg“ donosi z Medyolanu: Jak donoszą tu z Aten, rada wojenna admirałów flot sprzymierzonych miała bardzo burzliwy przebieg. W posiedzeniu wzięli udział francuscy i angielscy admirałowie, jak również gen. wojsk lądowych gen. d'Amade. Przyszło do gwałtownych sprzeczek. Gen. d'Amade stanął na tem stanowisku, iż dotychczasowe walki o Dardanele nie miały żadnego skutecznego sukcesu, a cała akcja skończyła się fiaskiem. Plan zaś, by akcję tę przeprowadzić przy pomocy wojsk lądowych, jest nie do przyjęcia, ponieważ niema pod dostatkiem odpowiednich środków ochronnych dla większej ilości wojsk. Również wybuchły wśród żołnierzy choroby, które szybko się rozszerzają z powodu braku lekarzy.

Angielscy uczestnicy rady wojennej stanęli natomiast na tem stanowisku, iż rozpoczęta akcja należy prowadzić do końca, za czem przemawiają względy polityczne. Jest rzeczą niemożliwą odstąpienie od sforsowania Dardaneli, chociażby przeprowadzenie tej akcji kosztowało olbrzymie ofiary.

Gen. d'Amade sprzeciwił się jednak temu za-

patrywaniu i oświadczył, że złoży komendę nad wojskami, jeżeli sprzymierzeńcy obstawą będą przy przeprowadzeniu tego planu. Nie uchwalisz żadnego konkretnego wniosku, zamknęto radę wojenną, poczem generał d'Amade rozkazał swym wojskom wsiąść z powrotem na okręty. Wojska też rzeczywiście odjechały i znajdują się w drodze do Egiptu. Również gen. d'Amade odjechał, na znak, iż nieporozumienia między sprzymierzeńcami nie dało się zalogować. Na razie nie będzie się kontynuować akcji przeciw Dardanelom, lub też w mniejszym stopniu, tak, że działalność sprzymierzeńców będzie raczej demonstracją flot na wodach tureckich. Zatarg na radzie wojennej powstał także na tle zamiarów rosyjskich w kierunku zagarnięcia dla siebie Konstantynopola. Zamiary Rosyi sprzeciwiają się postanowieniom gabinetów w Londynie i Paryżu.

Układ między Bułgarią a Turcją?

Zofia. (Tel. wł.). Według doniesień z Rzymu, ambasador bułgarski przy kwirynale, Risoff, wyraził się wobec pewnego dziennikarza, iż Bułgaria nie ma żadnego powodu do zerwania z neutralnością. Stosunek do Bułgarii, jak również do Turcji jest znakomity i jest prawdopodobnym, że przyjdzie do specjalnego układu między Zofią a Konstantynopolem.

Po zam'nięciu kroniki.

Patryotyzm polskich emigrantów.

Do Agencji prasy polskiej w Medyolanie zgłosiła się w ostatnich dniach uboga staruszka. Łamanym językiem polskim, pomagając sobie woszczyzną tłumaczy cel swoich odwiedzin. Jest córką powstańca z 31 r. Od szeregu lat nauczycielka ludowa w okolkach Medyolanu. Słyszała coś nie- co i czytała w dziennikach włoskich, że rodacy

jej pracują dla Polski w Medyolanie. Z wielkim poświęceniem przybyła do miasta ze wsi odległej od kolei, by dowiedzieć się co się też tu robi. Ma syna muzyka i jego oddaje w służbę Ojczyźnie. Wtedy to chłopiec, lecz i on przydać się musi. Jeżeli niekoniecznie jechać ma na wojnę, to w inny sposób chce i może pomóc. Będzie przyleżał do miasta codziennie, choć kosztować to wiele będzie lecz dziś obowiązek Polaka służyć Ojczyźnie.

A oto drugi przykład: Do Agencji polskiej nadszła firma medyolańska „Treves“ list z Tripolisu od braci Gadzińskich. Poszukują oni adresu „Comitato milano-per la Polonia“. Odpowiada się im oczywiście zaraz określając zadania Agencji. — Lecz listu pisanego po polsku nie mogli zrozumieć adresaci. Proszą tedy o list po włosku lub francusku bo języka polskiego nie znają, gdyż ojciec odumiał ich dziećmi, a matka, włoszka wychowała ich w swej mowie ojczystej. Ojciec był powstańcą a oni zachowali pamięć niezatartą o nim i jego ideałach. Chcą przyczynić się skromnym udziałem w pracy nad odbudowaniem Ojczyzny, której synami czuli się zawsze. Wstydzą się nieznajomości mowy ojczystej lecz twarzą walka z bytem nie dała im czasu na jej poznanie. W parę dni po odpowiedzi nadszedł list i czek bankowy na 200 lirów do podjęcia na agitację.

Dwa te przykłady są naderwyczał charakterystyczne, smutne zarazem i pocieszające.

APROWIZACYA URZĘDNIKÓW. Komisya aproewizacyjna Wydziału „Resursy Urzędniczej“ w Krakowie, zawiadamia, że w lokalu sklepowym „Zakładu“ przy ul. Karmelickiej L. 15, gdzie odbywa się dla urzędników sprzedaż po najniższych cenach różnych artykułów spożywczych, jest do nabycia jeszcze pewna ilość worków najpiękniejszej maki pszennej gryskowej. Zamówienia wskażane są w najbliższych kilku dniach, gdyż zapas maki jest zszupły. Na święta poleca się również bardzo tanie wódki, rumy, koniaki, miody, wina owocowe (po 1 kor. za flaszkę!) oraz piwo flaszkowe z dostawą do domu.

Śpiewaczka kabare'o a kapralem.

W lazaretach francuskich — podobnie zresztą jak i u nas — urządzają wybitni artyści przedstawienia kabaretowe i teatralne, celem rozveselenia rannych żołnierzy. Jedną z paryskich artystek kabaretowych, panna Eugenia Duffet, zyskała sobie dzięki temu ogromną popularność wśród żołnierzy, którzy też chcą o-kazać swą wdzięczność, zgrywali jej niezwykle miłą i oryginalną owację.

Po jednym z przedstawień w lazarecie wojskowym, mieszczącym się w budynku domu towarowego „Loworze“ wystąpił na estradę pewien ranny żołnierz i wygłosił następującą przemowę:

„Koledzy! Już od całego szeregu miesięcy zachwyca nas panna Eugenia Duffet swymi produkcjami, sądzę więc, że nikogo nie zadziwi mój wniosek, aby ją na dowód naszych sympatii i wdzięczności zamianować — kapralem! Kto jest za tym wnioskiem, zechce podnieść rękę!“

W jednej chwili wzniósł się w górę 600 rąk i ze wszystkich piersi wydarł się okrzyk pełen entuzjazmu i radości. Wobec tego mowca poprzedni raz jeszcze zabrał głos: „Panno Eugenio Duffet! Na mocy jednogłosnej uchwały mianujemy panią kapralem!“

Zaraz po tem pielęgniarki przyszyły jej na sukni czerwone sukienne odznaki kapraleskie i wręczono jej specjalny dyplom, przygotowany przez jednego z rannych jeszcze dnia poprzedniego.

W gorących słowach podziękowała artystka za odznaczenie, dodając, że nie zapomni o niem nigdy w życiu i że zawsze starać się będzie o-kazać godną tego niezwykłego zaszczytu.

Pierwszy pedagog

We wtorek prelekcja Ja: dell. 10. Ustawia dzieci i

Po katedrze pogadanki wzięli udział

Re Adm i Ek i „Il. K. znają Krak ul. W

Skutki zakazu alkoholowego w Rosji.

Korespondent „Corriere della Sera” Renzo Larcio nadsyła pismu swemu z Petersburga następującą korespondencję:

Petersburg, w marcu.

Świat posiada dzisiaj sto siedemdziesiąt milionów abstynentów więcej. Dodać tu jednak należy, że nie są to abstynenci z dobrej i nie przymuszonej woli, ale po prostu z musu, z nakazu. Nagle i niespodziewanie wyszedł pewnego dnia nakaz rządu, aby pod groźbą wysokich kar zaprzestano sprzedaży wina. Po zakazie tym nastąpił niezadługo zakaz drugi — zakaz sprzedaży likierów o głównie wódkę. Pocziwi Rosjanie są niepokieszeni, właściciele hoteli są wściekli. Bardzo dużo składów z winem musiało pozamykać swoje apartamenty, natomiast sklepy, przy których znajdowały się pokoje restauracyjne, prowadzą w dalszym ciągu jeszcze swój suchotniczy żywot, utrzymując się z tego, co zbiorą za jedzenie i są też blizkie ruiny.

Tu stanowi wino poniekąd zbytek, dlatego też było źródłem nallepszych dochodów. Gdy źródło to głównego dochodu i olbrzymich zarobków zostało usunięte, postanowili właściciele traktierni, winiarni i restauracji powetować sobie straty przez odpowiednie wygórowanie cen w jadłospisie.

Alle pozostawmy na uboczu wina, które były zawsze tylko przywilejem ludzi zamożniejszych. — Mówimy o likierach i wódce. Używanie, powiedzmy raczej nadużywanie tego trunku, było w Rosji tak rozpowszechnione, że największą plagą społeczną na ziemi rosyjskiej było pijaństwo przez długie, bardzo długie czasy Alkohol czynił tu ogromne spustoszenia. Obliczają, że rokrocznie umierało wskutek nadużycia w picie przeszło 30.000 osób. A setki tysięcy ludzi traciło zdrowie i możliwość zarabkowania wskutek oddania się nalogowi pijaństwa.

A głównie dni świąteczne, tak w Petersburgu, jak i w innych miastach rosyjskich — następczy przechodniom przykrego widoku awantury. Dziś sami Rosjanie nie wierzą własnym oczom, a my, którzy o pijaństwie opowiadają tutaj rzeczy horrendalne, z trudem możemy w nie wierzyć. Kontrast doprawdy z dawnymi czasami nie może być większym aniżeli teraz. Przez całe trzy miesiące naszego pobytu widziałem zaledwie 2 pijaków na ulicy. Od stu lat — wołają niektórzy krytycy — nie widzieliśmy tak dobrego sprawowania się narodu, jak obecnie. Pisma oczywiście popierają tę gwałtowną walkę przeciwko pijaństwu. Publikują one, że co kilka dni listy z wsi i miasteczek, z biednych domów wieśniaczych. — „Nie umiemy pisać ani czytać, ale pieniądze, które ministeryum otrzymywało ze sprzedaży wódki, będziemy płacić z większą radością w dalszym ciągu. Można na czas nałożyć nowe podatki, podatki, które można nazwać podatkami pijaków. — Cała Rosja będzie je płaciła. Tak rząd będzie w posiadaniu swego miliarda, a my będziemy zamożni i zdrowi”. Inne listy, pisane przez kobiety, mówią o szczęściu, jakie wróciło w ich progi. — Nkt ich teraz nie bije, nie poniewiera, nkt ich nie pozostawia całymi dniami bez jednej kopejki na chleb.

Otóż cała prawda — nie rozchodzi się tu o opisy fantastyczne, o literaturę, o wyznaczenie sentymentalne jakiegos zapalenia. Wystarczy wypytać się w tej sprawie kilku znajomych, kilku przyjaciół mieszkających w Petersburgu od dłuższego czasu, ażeby zrozumieć, że przez nowy zakaz używania wódki niebo zesłało Rosjanom wielkie błogosławieństwo. I większość ludności błogosławi zarządzenie „batiuszki” (ojczulka), jak tu cara powszechnie nazywają.

Nie brak oczywiście także niezadowolonych. Są tacy, którzy uskarżają się z powodu surowego zakazu, pozbawiającego ludność wszelakich trunków. Są to niewolnicy alkoholu. Są tacy, którzy pytają się lekko, czy nie mogliby chociaż troszeczkę popić sobie. Ale otrzymują na to odpowiedź, że należałoby ustawić wówczas obok pijącego dwóch gorodowojów (policyantów), aby normę tę utrzymać, ale i to pomogłoby niewiele, gdyż obok gorodowojów trzeba by ustawić również nową straż.

I dzieje się też, że biedni alkoholicy, nie mogąc otrzymać teraz wódki, biorą spirytus denaturowany do palenia, piją wodę kołofską itd. Ale iluż jest tych nieszczęśliwych? Kropla wody w morzu ogólnem poprzedniego pijaństwa.

Rosja po tej drodze kroczy ku odrodzeniu moralnemu i społecznemu. Zło było wielkie i okropne, ale zło to przeszło teraz do kroniki. Jedynie tylko od bezwzględnej, niemiłosierniej walki można było spodziewać się gruntownej naprawy. — Zdaje się, że wyniki przeszły najsmielsze oczekiwania. Taka niemiłosierna walka możliwa tylko była przy ustroju państwowym rosyjskim. Pierwszy krok w tej wiec uczyniono w roku 1894, gdy zaprowadzono reformę nad spirytualiami. Rząd

rosyjski odebrał wówczas zezwolenie na fabrykowanie przez osoby prywatne napoi i sprzedawania ich i utworzył monopole. Wielu uczonych rosyjskich zbierało cierpliwie statystyczne dane o zmniejszaniu się zapotrzebowania alkoholu, począwszy od zaprowadzenia pierwszej reformy. Reformatorzy widzieli odrazu, że to, co obiecywali sobie, nie spełniało się; procent zużytego alkoholu co prawda zmniejszał się, ale w jak okropnie nieznacznym stosunku!

Obrazki nie z wojny — wojenne.

Przypomnijcie sobie Kraków z niedawnych a tak bardzo zapomnianych już czasów spokoju. Ten poważny, stary, serdeczny Kraków i jego ruch uliczny w godzinach południowych lub wieczornych — przypomnijcie j tłum przechodniów, pomnóżcie kilkakrotnie, przetykając go gęsto wysokimi cylindrami* — a będziecie mieli obraz ruchu ulicznego w Pradze, obraz ogólny w zmniejszeniu.

Tętno życia stolicy Czech jest w obecnej dobie miarowe, spokojne, przypominające dawne życie Krakowa. Podobieństwo byłoby zupełne gdyby większy niż w Krakowie ruch automobilów i większa wielokrotnie ilość wozów tramwaju elektrycznego, z którym nasz pocziwy tramwaj krakowski mógłby rywalizować co do chyżości z takim skutkiem jak np. „Pani Wojciechowa” od stragana a p. Kucharem z „Pogoni” w biegu maratońskim — nie znaczy to jednak bynajmniej, aby znowu praski tramwaj nie pozostawał o kilka kilometrów w tyle poza swoim towarzyszem wiedeńskim. — Poza tymi dwoma wyjątkami komunikacyjnymi ruch uliczny w Pradze przypomina dawny ruch krakowski: — swobodna przechadzka tam i sam bez pośpiechu i celu.

Podobieństwo zasadza się jeszcze na kilku innych cechach. Na ulicy słyszy się co krok charakterystyczne czeskie „sem-se”, co dwa kroki język niemiecki, co trzy kroki „muttersprache von Kaźmier”, co cztery kroki mowę polską. — Nasi w Pradze mogliby przeto czuć się swojsko, ale niestety nie czują się, zwłaszcza ci, którzy przybyli tu w znaczniejszej liczbie.

— Nu, proszę pana, jak tu mówić z tymi Czechami — skarżył mi się jeden z nich, wychodząca z Rzeszowa — uni po polsku nie rozumia a ta czeska mowa to taki dziwny język, co go nasi nie mogą zrozumieć, a uni po niemiecku to tyż nie dobrze rozumia.

I biedak miał poniekąd rację. Sam słyszałem w biurze „Krajowego Komitetu dla wychodźców” jak wychodzący tłumaczył swoje położenie długo i szeroko dyżurującemu Niemcowi po niemiecku, a ten przerywał mu ustawicznie zdaniem:

— Aber sprechen Sie deutlich, ich verstehe Sie nicht. (Niech pan mówi wyraźniej, ja pana nie rozumiem).

— Nu, ich sprech deutsch (Mówię po niemiecku).

— Vielleicht, aber ich verstehe Sie nicht. (Możliwe, ale ja nie rozumiem pana).

Ale nie tylko z językowymi trudnościami spotykają się w Pradze ci wychodźcy — jest wiele jeszcze innych i większych, te jednak usuwa ze skutkiem zasobny w środki materyalne i wpływy energiczny komitet obywateli praskich Mojeższowego wyznania. Nic wiec dziwnego, że wyrosły na bruku praskim pierwiosnki (*primulae hebraicae*). Wyrosły i zakwitły. Są to tajemnicze gzygaki napisów hebrajskich. Mnożą się coraz więcej i coraz częściej zerknie na przechodnia taki tajemniczy napis ze sklepu przy ulicach druzgorzędnych. Jest ich kilkanaście na Starem mieście, po kilka na Zizkowie, Vinohradach i zapewne także na innych przedmieściach. Przy jednej np. ulicy Długiej otworzyli wychodźcy galicyjscy 7 sklepów — czy może tylko na czas przedświadczyli? Prawdopodobnie nie!

W pewnych znów, stałych punktach można już także spotkać grupki gestykulujące żywo, jak za dobrych czasów na ulicy Grodzkiej w Krakowie w niedzielne przedpołudnia. Czy to może giełda? Zdaje się, że tak! — W agencjach dzienników są już stale pisma żrgonowe, których ani jedne-

go egzemplarza przed kilku miesiącami nie byłoby, a w ogłoszeniach miejscowych pism niemieckich nie brak hebrajskich znaków.

Oprócz tych cech wycisnęła obecna dola, rzecz prosta, i inne specjalne piętno także na zacisznej stolicy Czech. Ruch handlowy zwolnił lub wzmógł się, zależnie od działu. W sklepach galanterijnych i im podobnych obrót kasowy jest nieznacznym, ale istnieje; sklepów zamkniętych prawie się nie widzi. W sklepach kolonialnych (tych moc), w piekarniach (tych jeszcze więcej) i w masarniach (tych najwięcej) zawsze tłumy. Skonstatować przy tem należy, że mieszkańcy Pragi mają doskonały apetyt i odżywiają się dobrze. Pierwszą cechą stołicy Czech, rzucającą się w oczy naszym wygnańcom (może dlatego, że większość ich nie dojadła), to mnoga ilość wędliniarzy i sklepów masarskich. Spotyka się je kilka kroków a obok nich „wyczepty” (wyszynki) piwa.

Wystawy sklepów lechcą i wabią. Przeróżne wędliny, galarety i paszety otaczają słoje ogórków, korniszonów, sałatek musztardowo-ziemniaczano-korniszonowych. Oto ilustracya:

— Ci umieją robić wystawy i psuć krew człowiekowi — mówił wymierzony akademik (p. O. ze Stanisławowa) do towarzysza niedoli wygnańczej wskazując na specjały kolonialnego sklepu.

— Przekąsileś, chodź więc dalej — rzekł towarzysz. I po kilku krokach znowu przystanęli, wciągając w siebie lechące zapachy. Za taflą szklaną okna rozwalili się na zwoju kielbas proszacek z cytryną w ryjku. Grdyki młodzieńców drgają raz po raz, slinka pomyka za slinką coraz szybciej, szczele mają się już, już poruszają, ale przed daremnym wysiłkiem. Syzyfa ostrzega ją wymowne cyfry: kilo 3.80 kor., kilo 4.40 kor. Młodzieńcy odwracają się z pogardą. Akademik O. kpiąc z towarzysza zanucil:

Co to marzyć o kielbasie
o szyneczce i jaj kopie —
to nie dla nas dziś!
Zapach wciągać na nic zda się,
lepiej parę kup se chłopie
i z musztardą zgryźć! — — —

Chodź więc bracie na ciastka — sztydzi jeden z drugiego.

A chodźmy! Co będziemy sobie żałować, przecież mamy rządową pensję groszy 70.

I znowu gapią się, tykając slinkę. W obecnej dobie braku mąki wystawy cukierni pierzają się stosami ciast, ciastek, móżdżkami babek i granatami tortów. Codzień inne, codzień nowe i świeże. W piekarniach nieraz zabraknie chleba, ale kołaczów i placzków wszelakich wybór rozliczny. Mieć tylko pieniądze i spożywać dary złotego ciela —

Sklepy galanterijne wabią znowu w inny sposób. Z wystaw wrzeszczą na przechodnia jaskrawe cyfry taniości (rzekomo znizzone ceny) przy których np. obok olbrzymiej jednki (1 kor.) stoi małusie, niewidoczne 98 halerczy. Zwabiony przechodzień kupuje towar za 1 kor. a płaci dwie bez 2 halerczy. Krzykliwym cyfrow przylgają się ciekawie nasi kupczykowie i zapewne kiedyś swą kupiecką wymowę zastąpią cyframi. Przy mniejszym trudzie i wysiłku, będzie ten sam skutek.

Wychodźców polskich z pełniejszą kaletą zapraszają tu i ówdzie gościnnie duże napisy: „Tu mówi się po polsku” lub mówi po polsku”.

— Rzeczywiście mówią tam po polsku — przyznają nasi — ale mówią ceny praskie. U nas te same towary w normalnych czasach mimo wielkiego zbytu nie były droższe.

W handlu praskim zaznacza się także wyraźnie uniwersalna obecnie wszędzie cecha. Po cze-

ską (w polskiej pisowni według brzmienia) wie się „waleczna“). Są więc „waleczne“ kostki herbaty, kawy czarnej i białej „waleczne“ marki pocztowe, „waleczne“ konserwy, „waleczne“ przybory do jedzenia, „waleczna“ bielizna, „waleczne“ buty, „waleczne“ proszki na leguminy i na głowy, „waleczne“ grzebienie — krótko cały przegląd przemysłu obecnej doby, przemysłu powstałego z konieczności dla zaspokojenia potrzeb wojska i przemysł u spryciarzy, którzy pod marką „waleczna“ puszczają w kurs mniej lub więcej potrzebne przedmioty.

Wydawnictwa czeskie przechodzą, rzecz prosta, również okres „waleczności“. Pominąwszy ulotne pisma, broszury, widokówki i t.p. — przytoczyć należy pozytywne, praktyczne wydawnictwa, jak np.: „Waleczna“ kucharka, „Waleczna“ brankowa) kuchnia, „waleczna“ zelenina) itd.

Z tego samego działu oglądać można w obecnym czasie przedświątecznym przy ul. Ferdynandowej „waleczna“ wystawę kucharską — z takimi smakowitkami jak np.: tort z maki kukurydżanej, babki z maki ziemniaczanej, ciastka z maki kukurydżano-ziemniaczano-jęczmiennnej. Wystawa godna widzenia i próbowania, za opłatą bowiem 20 halerzy można nie tylko oglądać „waleczne“ smakowitki, ale i próbować ich smaków. Smakują, co przekonują, że sztuka kulinarna ma przed sobą wielką ziemniaczano-kukurydzaną przyszłość.

Praga, 30 marca 1915.

J. MIGO.

1) waleczna = wojenna.

2) bramborova = ziemniaczana.

3) zelenina = jarzyny. Są to tytuły Książek kucharskich

Żelazne potwory.

42-cm. moździerz.

Niezwykle ciekawe szczegóły o budowie i skutkach strzałów olbrzymich 42 cm. moździerzy podaje w wiedeńskim „Fremdenblatte“ jeden z inżynierów fabryki Kruppa:

„Waga moździerza wynosi 1775 centnarów, nie licząc 400 kg wagi jednego tylko pocisku; długość całego aparatu wynosi 12'7 metra, samej rury około 5 metrów. Działo składa się ze 172 pojedynczych części, do których przewozu trzeba użyć 12 wagonów kolejowych. Fundament pod działo buduje się na ośm metrów w głąb ziemi, a montowanie trwa 25—26 godzin. Nastawienie działu do strzału i wycelowanie trwa 5—6 godzin. Obsługa, złożona z 200 ludzi, posiada specjalne kłapy ochronne na oczy, uszy, nos i usta, z przepisów zaś obowiązujących ją najciekawszy jest: „przy strzale — który się odbywa z odległości 300 metrów — leżeć na brzuchu i wstrzymać oddech“!

W promieniu czterokilometrowym przyskają wszystkie szyby, tak jakby szalał straszny orkan. Celność strzału wliczyć można do 50 centimetrów. W czasie oblężenia Leodum przy pierwszym strzale zginęło 1700 ludzi, przy drugim 2.800. Pod Namur i Maubeuge dwa tylko strzały dane z tych potwornych dział zadecydowały o poddaniu się tych twierdz. Wprawdzie koszt jednego strzału wynosi 12.000 koron, jednakże rezultat stokrotnie jest opłaca. Całe działo jest stale podminowane, tak że w razie niebezpieczeństwa w każdej chwili można je wysadzić w powietrze.

Cesarzowa meksykańska u siebie.

Nieszczęśliwa wdowa po cesarzu meksykańskim Maksymilianie, cesarzowa Karolina, od dawna już stale przebywa w Belgii, na zamku Bouchot, gdzie spędza resztki swego życia w najzupełniejszym odosobnieniu. Kiedy zajęto stolicę Belgii, zatknięto na zamku austriacką cęka flagę.

Przed kilkunastu dniami rotmistrz niemiecki von Schmitz, przejeżdżając na czele swego oddziału obok zamku, zatrzymał się u bramy i nie wiedząc wcale, kto w nim mieszka, zadzwonił na służbę. Po chwili zjawił się stary służący w liberyi i zapytany stosownie przez rotmistrza, odpowiedział poważnie:

— „W zamku tym, pod opieką flagi austriackiej, mieszka Jej Wysokość cesarzowa Meksyku, Karolina!“

Rotmistrz wziął to za żart, ale chcąc się utrzymać w tonie odrzekł:

— „To bardzo dobrze! Proszę zameldować mnie, że chcę złoty uszanowanie!“

— „Niemożliwe!“ — brzmiała odpowiedź służącego. — „Cesarzowa, słaba od niepamiętnych lat, nie przyjmuje nikogo, oprócz dam dworskich i mistrza ceremonii!“

— „W takim razie proszę mnie zameldować u mistrza ceremonii!“

Urzędnik dworu przyjął rotmistrza, wyjaśnił mu sytuację, a następnie zaprowadził go do salonu i przez okno pokazał mu w ogrodzie zgarbioną, siwowłosą staruszkę, wspartą na ramieniu służącego i przechadzającą się zwolna w ciemnej alei. Była to cesarzowa Karolina.

Rotmistrz pożegnał się i odjechał, przedtem jednakże z polecenia sztabu generalnego, przybił na bramie wjazdowej zamku następującą kartkę:

„W tym zamku, stanowiącym własność korony belgijskiej, mieszka Jej Wysokość cesarzowa Meksyku Karolina, bratowa cesarza Franciszka Józefa, naszego wysokiego sojusznika. Żołnierze przejeżdżający tędy, mają się zachowywać z jak największym spokojem, nie dzwonić do zamku i nie zakłócać w nim ciszy.“

Z paryskiego bruku.

Obawa przed szpiegami.

Obawa przed niemieckimi aeroplanami i Zepelinami, która na czas pewien uciłła, odżyła w Paryżu w ostatnich tygodniach na nowo i to z większą jeszcze siłą, jak dotychczas. Ludność cała niema ani chwili bezwzględnej spokoju, owszem, zdenerwowana do najwyższego stopnia, licząc się ustawicznie z możliwością powietrznego ataku, przedsięwzięła kroki niczem nie usprawiedliwione lub wytłomaczone. Wyrazem ogólnej opinii i usposobienia jest powszechna obawa przed szpiegami. Policja otrzymuje codziennie setki anonimowych doniesień i denuncjacji, skierowanych przeciwko najniebezpieczniejszym ludziom, a zawierających oskarżenia, że z okien swego mieszkania dają nieprzyjacielowi sygnały świetne. W wielu miejscach przychodzi z tego powodu do ekscesów ulicznych i zaburzeń.

Przed kilku dniami wpadł wzburzony tłum do jednego z domów przy Rue des Abbesses, ponieważ ktoś zauważył rzekomo sygnały świetne, dawane z okien najwyższego piętra. Tłum odgrażał się krzykliwie wołając: „Precz ze szpiegami!“ „na szubienicę!“ Wreszcie zmuszono właściciela domu do wydania podejrzanego lokatora w ręce tłumu. Przypadek sprawił, że był to jeden z urzędników prefektury policji, sam mający dozór nad szpiegami niemieckimi. Leczył i ta okoliczność niebylebą go ocaliła przed gwałtowną śmiercią z rąk wzburzonego tłumu, gdyby nie przypadek, że właśnie w tej chwili bawił u niego wysoki urzędnik rosyjskiej ambasady i oficjalnie zaręczył za niego w obec roznamiętnionych patryotów.

ZNAKOMITE MAPY TERENU WOJNY EUROPEJSKIEJ

wykonane w 6 kolorach są do nabycia w Administracji „Il. Kuriera Codz.“ po cenie 80 halerzy za egzemplarz. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 40 hal. Do nabycia są również po tej samej cenie nowe mapy, obejmujące teren Królestwa Polskiego i krajów pogranicznych.

Ilustrowany Kurier Codzienny w Pradze nabywać można

w następujących firmach:

M. Fialowa, Praga, Król. Vinohrady 10.
J. Bettenhausen, Praga II, Księgarnia.
E. Taussig, Praga, Wenzelsplatz 45.
M. & M. Witzek, Praga, Graben 33.
Fr. Hovorka, Praga II, ul. Zitnia 9.
Stan. Hovorka, Praga II, Vodickova 13.
J. Rokyta, Smichov, Kišského tr. 25.

Poszukiwanie zaginionych

Wojskowych, poszukujących na tem miejscu swych rodzin prosimy — by nie podawali dokładnych adresów lecz tylko numer poczty polowej.

Wincenty Kozłowski i Stanisław Kręczarek ze Samłora obecnie Legion polski Feldpost Nr. 118, poszukuje swej rodziny, krewnych i znajomych. 858

Abisch Feldman restaurator ze Lwowa (adres bliższy w Administracji), poszukuje swoją żonę Klarę i troje dzieci. 857

Antoni Lupańska k. u. k. Festungs Telegraphen Abt. Chiesa Lavaronne Süd Tirol, poszukuje swej żony Nastii, siostry Maryi oraz krewnych i znajomych z pow. Brzeżańskiego. 856

Upraszam znajomych ktoby wiedział, gdzie się znajduje p. Katarzyna Kozak z rodziną z Jarosławia, raczy mi donieść o ich powodzeniu pod Demetriusz Goral do Administracji Kuriera. 855

A. Łysyk Feldmarodenhaus 2/10 Libiąż mały pow. Chrzanów, poszukuje swej żony Zenobii Łysyk, syna Teofila i córki Lonci oraz ojca Andrzeja. 851

A. Ukrainiec M. R. S. 1/3, Feldpost 104, poszukuje swej żony Stanisławy Ukrainiec, siostry Michaliny Srogi, brata Władysława Ukrainca, oraz Edwarda Guzika. 852

Michał Janczura 4 Ersatzkomp. 90 p. (bliższy adres w Administracji), poszukuje Józefa Janczura, Piotra Kulke, Romana Naworół, Anieli Bar, Julii Filar, Maryę Walat i Annę Walat z małej Woli pow. Łańcut. 853

Rezerwowi podoficer 13 Feldjäger, Ers. Komp. Kazimierz Buślewicz, poszukuje swej żony Genowefy, która pozostała przed wojną w Jaśle. Ktoby o niej coś wiedział, zechce łaskawie donieść do Administracji Kuriera. 854

Ignacy Kubiszyn oficyał sądowy z Oleska, obecnie podoficer rachunkowy Feldpost Nr. 159, poszukuje swej żony Celestyny z Romanowskich, która wyjechała z Oleska do Sanistawowa a przypuszczalnie na Węgry. 848

Weronika Kolanko Grafenried p. Haselbach bei Taus Böhmerwald (Czechy), prosi wszystkich a zwłaszcza p. Legionistów o jakakolwiek wiadomość o swych braciach Wilhelmie Schneider i Aleksandrze Bembem Legionistach z Gorlic, których adres od czasu ich wstąpienia do Legionów nie jest mi znany. 850

Jan Drzyzga c. k. woźny sądowy obecnie Heilenstein bei Cilli Steiermark, poszukuje obecnego miejsca pobytu Józefa Balinow, Piotra i Jana Czajowskich, Józefa Szymańskiego emerytowanego oficyała podatkowego, Eugeniusza Czerniawskiego kasyera gminnego oraz Stanisława Jaworskiego c. k. oficyała podatkowego, wszyscy ze Zbaraża. 846

Andrzej Mlak Feldpost Nr. 16, poszukuje swej żony z dwójgim dziećmi, siostry Maryi, oraz krewnych i znajomych. 844

OGŁOSZENIA.

Ekonom kawaler wolny od wojska lat 25 z dobremi świadectwami poszukuje posady w kraju lub za granicą. Zgłoszenia pod M. Atamanuk Jordanów w domu p. Zdunia. 859

Stróż zazaz potrzebny Floryańska 14. u portiera. 757

Pokój kawalerski z umeblowaniem lub bez do wynajęcia od 1 kwietnia. Wiadom. 46 ul. Smoleńska 1. 13. parter.

Przyjmę na czas wojny administrację kamienicy. Wiadomość: Il. Kurier Codz. pod „K. D.“ 757

„OLLA“
jest dowodnie najlepszą
hygieniczną specjalnością
GUMOWA
jedna gwarancja
Wszystko do nabycia.
Cenniki darmo
wysyła „OLLA“
fabryka gumy
Wiedeń II
Prater-
altesse 67

„OLLA“
POLECONE przez
przeszło 2000 le-
karzy.
DO NABYCIA
we wszystkich
aptakach
i lepszych
drogach.